

Wierzchowski, Mirosław

Przyczynek do dziejów Zaliwsczyzny na Litwie

Przegląd Historyczny 51/2, 385-397

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MIROSLAW WIERZCHOWSKI

Przyczynek do dziejów Zaliwuszczyzny na Litwie

Wyprawa emisariuszy pod wodzą Zaliwskiego z r. 1833 znalazła odbicie w szeregu pamiętników i opracowań¹, które jednak nie odzwierciedlają wszystkich szczegółów tego przedsięwzięcia. M. in. bardzo powierzchownie omówiony został problem zdrady jednego z czołowych emisariuszy skierowanych na Litwę — Marcelego Szymańskiego.

Sprawę tę wyjaśniają zeznania Szymańskiego, znajdujące się w papierach III Oddziału Tajnej Kancelarii Cesarskiej².

Marceli Szymański był w r. 1829 studentem Uniwersytetu Wileńskiego. Kiedy wybuchło powstanie listopadowe, podejmuje on niesłychaną jak na Polaka decyzję: zgłasza się do przebywającego wtedy w Wilnie sztabu generała Dybicza i składa podanie o przyjęcie go do wojska rosyjskiego, które zostało załatwione odmownie. Wówczas w styczniu 1831 roku Szymański zbiega do powiatu Augustowskiego, gdzie wstępuje do oddziału powstańczego, który został jednak wyparty przez siły rosyjskie za granicę pruską. Korzystając z wybuchu powstania na Żmudzi, Szymański przedziera się z powrotem na Litwę i wstępuje do oddziału Tura w powiecie trockim, następnie zaś przechodzi do oddziału dowodzonego przez księcia Ogińskiego. W połowie kwietnia 1831 r. Szymański przybywa do Warszawy, zaciąga się do 1 pułku ułanów, następnie zaś bierze udział w kampanii litewskiej korpusu gen. Chłapowskiego. Po wyparciu oddziałów polskich do Prus, Szymańskiemu ponownie udaje się uniknąć internowania; przekrada się do Warszawy, gdzie otrzymuje krzyż walecznych i szlify porucznika. Na krótko przed kapitulacją Warszawy otrzymuje on od Krukowieckiego misję udania się na Litwę, by zebrać rozbite resztki powstańców w oddziały partyzanckie. We wrześniu Szymański przepływa Niemen koło Olity, dociera do Wilna, gdzie wydaje kilka proklamacji wzywających do wytrwania w nadziei na oczekiwany powrót wojsk polskich. W tym momencie dociera do niego wiadomość o kapitulacji korpusu Ramoriny. Utraciwszy wszelką nadzieję na powodzenie powstania, Szymański przekracza w październiku 1831 r. po raz trzeci granicę Prus i poprzez Królestwo, Galicję, Śląsk, Morawy i pld. Niemcy dociera

¹ *Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiej do Polski w roku 1833 przez Karola Borkowskiego*, wyd. 2, Lipsk 1863; H. Naglerowa, *Wyprawa Zaliwskiego 1833 r.* „Przewodnik Naukowy i Literacki” nr 45, 1919.

² Centralny Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw w Moskwie (dalej CGIAM), fond 109, III Otdielenija, 1 ekspedicii, 1833, d. 201, cz. 1.

w lutym 1832 r. do Francji, a w listopadzie tego roku pojawia się w Paryżu. Spotyka się tu z Lelewel³, który proponuje mu udać się na Litwę celem prowadzenia akcji emisariusza. Szymański nie wyraził na to zgody, przebywa przez jakiś czas w Londynie, następnie w Szwajcarii. W styczniu 1833 r. zostaje przedstawiony Zaliwskiemu, który nakłania go do udziału w przygotowywanej wyprawie emisariuszy, dając mu nominację na komendanta powiatu grodzieńskiego i lidzkiego. W marcu Szymański wyrusza w drogę wraz z majorem Macewiczem, delegowanym na Wołyń. Poprzez Strasburg, Frankfurt i Jenę dotarli do Drezna, gdzie otrzymali zapomogę pieniężną od Klaudyny Potockiej. Tam dołączył się do nich Gleynich, wyznaczony do działania w okręgu mińskim. 12 kwietnia Szymański przybył do Poznania, przekroczył granice Królestwa i około Wielkiejnocy dotarł na Litwę. Tu zgłasza się do rządcy dóbr Syrowicze Franciszka Fogiela(?)⁴, z którym służył w wojsku w czasie powstania. Ten przewiózł go do miejscowości Bóldzieja w powiecie trockim — do sędziego Józefa Bolesławskiego, który jednak odmówił mu wszelkiej pomocy w działaniu. Szymański udaje się do swego byłego podkomendnego z okresu powstania — Ignacego Hryniewicza, który zawozi go do Wilna. Tutaj Szymański znajduje poparcie rzeźnika Bartłomieja Szablowskiego, w którego mieszkaniu zakłada swoją kwaterę. Z Wilna Szymański udaje się do Bolcienik w powiecie lidzkim — do majątku W. Puttkamera — męża Maryli Wereszczakówny. Początkowo przedstawił się mu jako Sawicki, który pragnie wydzierżawić majątek, następnie zaś wyjawiał mu prawdziwy cel wizyty. Puttkamer również odmówił współpracy. Kiedy Szymański opuszczał majątek, podeszła doń Maryla Puttkamer, która oświadczyła, że jej mąż nie nadaje się do takiej działalności, po czym przekazała mu list do swego brata w Dzikuszkach. Szymański jednak nie skorzystał z tej rekomendacji i pojechał do Grodna, gdzie wręczył adwokatowi Pawłowskiemu list od dr Szczapińskiego⁵, przebywającego we Francji. Przerażony Pawłowski nie chciał jednak z nim rozmawiać. Szymański przez 3 doby ukrywał się w w podmiejskim zagajniku, następnie udał się do domu swej matki. Tu spotkał się z byłym studentem Uniwersytetu Wileńskiego — Ciechanowiczem, który wyraził gotowość działania (jego to spotkał później Hercen, o czym pisał w swym pamiętniku pt. „Rzeczy minione i rozmyślenia“)⁶. Ciechanowicz skontaktował Szymańskiego z adwokatem Jeżewskim (wiedział on już o przybyciu Szymańskiego od Hordyńskiego⁷ — emisariusza działającego w okręgu białostockim) i z uczniem Sasinowiczem. Z ostatnim udał się do powiatu sokólskiego celem zasięgnięcia wiadomości o emisariuszu Antonim

³ Por. wzmianki o Szymańskim w korespondencji Lelewela z roku 1835 (*Listy emigracyjne Joachima Lelewela* t. I, wyd. H. Więckowska, Kraków 1948, s. 205, 282, 347, 361—2).

⁴ Dokładne nazwisko trudne do ustalenia, ze względu na dowolność transkrypcji rosyjskiej w aktach śledczych (Fogiel-Fogel-Vogel)

⁵ Dr Szczapiński Józef — absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, w czasie powstania listopadowego lekarz szpitala wojskowego w Grodnie.

⁶ A. I. Hercen, *Połnoje sobranije soczinienij w tridcati tomach* t. VII, Moskwa 1956, s. 229—231.

⁷ Hordyński Józef — działał jako emisariusz w Białostockim. Ześlany na katorgę do zakładów Tiumieńskich w Irkucka, zmarł w r. 1840. A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego 1861—3* t. III, Paryż 1870, s. 364.

Czarnockim, z którym miał nawiązać łączność zgodnie z instrukcją Zaliwskiego. Czarnockiego w Sokółce nie zastano, natomiast pozyskano do współpracy miejscowego ziemianina Kozłowskiego, który podjął się odzyskać Czarnockiego. Szymański powrócił do Grodna, przekazał Jeżewskiemu do rozkolportowania przywiezioną przez siebie proklamację, sam zaś wraz z wciągniętym do spisku kowalem Łukaszewiczem udał się do ks. Szamborskiego, zamieszkałego we wsi Jeziory. Wtajemniczając go w szczegóły spisku polecił mu mobilizować ludzi, mających strzelby i czekać na sygnał do wystąpienia. W czasie rozmowy pokazał mu list adresowany na nazwisko Łopuchina, by utwierdzić Szamborskiego w przekonaniu, że i w Rosji znajdują się spiskowcy. Szamborski skontaktował Szymańskiego z kilkoma księżmi, następnie zaś odwiózł go do Wilna. W międzyczasie Szamborski wciągnął do spisku Iwaszewskiego i studenta Michała Budarkiewicza. Ci powiadomili Szymańskiego, że w Białymstoku spiskowcy założyli komitet, na którego czele stał Sawicki. Szymański postanowił zorganizować taką samą komórkę w Wilnie. Z tą sprawą zwrócił się z propozycją do Zygmunta Rewkowskiego — swego kolegi z czasów uniwersyteckich oraz Edwarda Romera⁸ — sekretarza gubernialnego. Rewkowski wyraził chęć do współpracy, natomiast Romer kategorycznie odmówił, twierdząc, że doprowadzi to do nieszczęścia i nowych ofiar. Wobec tego Szymański wyjechał do Grodna, by tam szukać kandydatów na członków komitetu. Po drodze udało mu się wciągnąć do spisku księdza Andrackiego z Ejszyszek, natomiast misja grodzieńska zakończyła się niepowodzeniem. Zarówno adwokat Jeżewski, jak i jego kolega Raczyński nazwali przedsięwzięcie Szymańskiego utopią. W związku z tym zamierzone przedyskutowanie planu opanowania Grodna utknęło na martwym punkcie na samym wstępie rozmów. 10 maja Szymański zamierzał jechać do Sokółki, by dowiedzieć się o rezultacie poszukiwań Kozłowskiego, został jednak aresztowany przez strażnika. Szymańskiemu udało się zbiec i schronić w domu swej matki. Tu dowiedział się o schwytaniu Wołowicza, który działał w okolicach Słonima na czele oddziału chłopów białoruskich⁹. Nocą Szymański opuścił Grodno, ukrywał się w stodole u księdza Andrackiego w Ejszyskach, 25 maja przybył do Wilna, gdzie w mieszkaniu Szablowskiego został aresztowany.

Na śledztwie Szymański od razu wykazał skłonność do złożenia zeznań. Przyznał się, że planował zorganizować w Wilnie komitet złożony ze znanych mu patriotów: marszałka szlachty Szumskiego¹⁰, Michała Baliń-

⁸ Romer Edward; ur. w r. 1806, sekretarz gubernialny, odmówił Szymańskiemu pomocy w organizowaniu komitetu spiskowego. Po śledztwie, w którym mu nie nie udowodniono, został wysłany do Wołogdy, skąd wkrótce powrócił. Ponownie został skazany za udział w spisku Konarskiego. (CGIAM, f. 109, IIIot., 1 eksp. 1833, d. 201, cz. 10, k. 37—57).

⁹ A. Giller, op. cit., t. III, s. 362—4.

¹⁰ Szumski Stanisław (1790—1871) w kampanii 1812 r. pełnił funkcję adiutanta Murata, od r. 1829 marszałek szlachty wileńskiej. W r. 1832 wespół z adwokatem Stanisławem Kozakiewiczem i Edwardem Romerem organizował zebrania i dyskusje nad środkami podtrzymania ducha narodowego, planował wydawanie publikacji. Wobec demokratycznych emisariuszy zajmował skrajnie negatywne stanowisko, co znalazło odzwierciedlenie w jego pamiętnikach „...Nasyłał nam Leleweł, zapalona demagogów głowa, emisariuszów, którzy nic dobrego dla kraju nie robiąc, i owszem kompromitując najlepszych patriotów, sami kończyli na szubienicy, tej broni car-

skiego, Leona Rogalskiego i Edwarda Romera. W sprawie tej rozmawiał jedynie z Romerem, który jednak uznał ją za szaleństwo. Bardziej owocna była działalność w terenie, gdzie zwłaszcza księża obiecywali mu podjąć do walki całe parafie. W wyniku zeznań Szymańskiego zostało aresztowanych ponad 200 osób.

Ciekawe są zwłaszcza te zeznania Szymańskiego, które dotyczą planów przeniknięcia emisariuszy na teren Rosji¹¹:

„Dowody — zeznawał Szymański — którymi się przekonałem o stosunkach Rządu Rewolucyjnego i Lelewela z Rosją były, że rozmawiałem sam z tym, który w roku przeszłym w miesiącu październiku czyli nawet i w listopadzie był w Rosji i w Petersburgu, a w miesiącu grudniu był już w Paryżu i widziałem go u Lelewela; był to Francuz mieszkający w Strasburgu czy blisko niego. Kupiec w istocie, czyli tylko w Rosji był pod figurą kupca, miał pasport za podpisem ambasadora. Nazwisko jego niemieckie, zapomniałem je, lecz gdyby mi pokazano listę tych, co w roku przeszłym byli w Rosji z Francji, możebym przypomniał. Opisował ogólnie stan Rosji, zwracając uwagę na każdą klasę ludzi, że umysły są przysposobione ogólnie, wyjąwszy klasę niższą; wojsko zaś, klasa magnatów i partia liberalistów, za zrobieniem tylko pierwszego kroku, to jest ubiciem Najjaśniejszego Monarchy, niezawodnie się wzburzy; i z tej to przyczyny, jak już wyjaśniłem, Związkowi czując konieczną potrzebę zabicia Najjaśniejszego Monarchy Rosyjskiego i dla podobnego składu okoliczności i króla Pruskiego nie przestaną zapewne usiłować dla dokonania tego.

Widziałem prócz tego listy, które mi pokazywał Lelewel, właśnie wtenczas, gdy ten Francuz był u niego, pisane w języku francuskim, lecz których bez klucza przeczytać nie można było. Listy te były bez żadnego adresu i bez żadnego podpisu, poznawały się tylko od kogo, po pieczętkach, które zamiast podpisów były przykładane; pokazując mi te powiedział, że to są właśnie świeżo otrzymane wiadomości z Rosji, i że idzie dość pomyślnie, lecz od kogo one były i co się w nich zawierało, nie mó-

skiej zajadłości. Pamiętają wszyscy powodzenie Zawiszy, Giecołda, Wołłowicza i innych. W emigracji były partie; jedni rozważniejsi, kochający prawdziwie ojczyznę trzymali się partii ks. Czartoryskiego, bezsensowna, krwią tylko tchnąca partia Lelewela, naczelnika wyuzdanej demagogii”. St. Szumski, *W walkach i więzieniach. Pamiętniki z lat 1812—1848*, wyd. H. Mościcki, Wilno 1931, s. 85). W r. 1833 po wyspie Szymańskiego i aresztowaniu Romera zaprzestano działalności, a przybyłym emisariuszom Czartoryskiego — Bulewskiemu i Kopernickiemu oświadczone, że Litwa nie jest przygotowana do powstania (CGIAM f. 109, IIIot, 1 eksp. 1836, d. 76, cz. 75, k. 50—3). Po przybyciu na Litwę Konarskiego oświadczyli mu, że jego demokratyczny program nie odpowiada nastrojom miejscowych sfer. Nie zgodzili się na pomoc w organizowaniu komórki spiskowej na Zmudzi, jak również w nawiązaniu łączności z emigracją przez granicę pruską. „W chwili obecnej — oświadczył Konarskiemu Kozakiewicz w imieniu całej grupy — szaleństwem jest myśleć o jakimkolwiek powstaniu. Jedynie długofalowa praca na polu kulturalnym w duchu utrzymania nastrojów narodowych ma rację bytu. Wręczyli mu następnie 150 dukatów, prosząc, by czym prędzej powrócił na emigrację i nie narażał siebie oraz innych” (tamże). Za kontakty z Konarskim Szumski skazany został „na stałe osiedlenie w oddalonych guberniach rosyjskich”. W r. 1842 został ułaskawiony i powrócił do Wilna.

¹¹ Kopia tego zeznania, złożonego przez Szymańskiego w języku polskim znajduje się w papierach III oddziału (CGIAM f. 109, d. 201, cz. 1, k. 96—99).

wił; ja zaś uważając za rzecz delikatną pytać się, przestałem tylko na ufności, którą nie tylko ja, lecz i cały ogół w nim pokładał i przy tym, będąc zawsze tego zdania, że chociaż mogą własne widoki i chęć sławy powodować Lelewela, jednakże nigdy nie spodziewam się, i teraz nawet, aby ten, co był sprawcą Rewolucji polskiej, który tyle lat jest znany w Europie i który ma powszechne zaufanie w całej Europie liberalnej, mógłby mówić co płonnego i niepewnego.

Przytem któż by wątpił, że Lelewel, będąc związanym ściśle z Lafayettem, nie może mieć stosunków w całej Europie. I te uwagi jako też rozmowy moje z osobami znaczącymi w Niemczech i Szwajcarii, z którymi będąc posyłany przez Lelewela miałem stosunki, również w przejeździe przez Drezno i księstwo Poznańskie, wszędzie chociaż w rozmowach prywatnych, jednakże wyciągnąwszy wnioski, że oczekuje tylko na zaburzenia w Rosji i tego momentu, w którym Najjaśniejszy Monarcha zabitym będzie. Prócz tego stosunki z Michałem Wołłowiczem, z tym co w Grodnie powieszony, a który był jednym z ważniejszych związkowych, który wpływał do Rady tajnej tak Rządu Rewolucyjnego, jak też Lelewela i Zaliwskiego, w prywatnych z nimi rozmowach, zawsze uważałem wielkie zamachy Rewolucyjne i silne działania i stosunki w Rosji, dla zwalania Tronu. Lecz jako wyższe plany działań i stosunki naczelników związku w Europie, były zakryte przed wszystkimi innymi związkowymi, a tylko każdy wiedział to, co mu było polecane i ogólny rys rzeczy, tak i przede mną; wszystkie jednak moje postrzeżenia i uwagi, dlatego, że więcej byłem używany, aniżeli inni, i z więcej osobami miałem stosunki, dają mi powód tylko do zapewnienia, że działania Rewolucyjne są wielkie w całej Europie i że te tak łatwo uśmierzyć się nie dadzą, czego mamy przykład z Polski, że im większe Rząd Rosyjski przedsięwzięje środki do wytępienia Ducha Narodowego, tym większe rozjuszenie powstaje w całym narodzie i do tego stopnia, że umysły wzburzone przeszłą Rewolucją, będąc ciągle dotykane tylko różnymi zabiegami Rządu, powiększają tylko liczbę nie sprzyjających Tronowi.

Czymże jest Polska przeciwko Niemcom, Włochom, Węgrom, słowem prawie przeciwko wszystkim innym Narodom Europejskim? Jeżeli tu gdzie cywilizacja nie jest w wysokim stopniu, w porównaniu z innymi krajami europejskimi, a szczególnie stan rolniczy, który jest zupełnie nieoświecony, który gnieciony jarzmem przez Swoich Panów, czuje, wzdycha, lecz sam nie wie, co i do czego, który nie ma żadnego wyobrażenia o wolności, wie tylko przez opowiadanie, że kiedyś była Polska, a rozjątrzony przez stan Duchowny, dla prześladowania religii, bo go niczym więcej nikt nie jest w stanie, mając za przewodników księży, powszechnie zniechęconych i rozjątrzonych, silniej teraz zagraża, aniżeli w czasie Rewolucji przeszłej i pewno pierwszej zrzeczności nie opuści; cóż powiemy o innych stanach, które są oświeczone, które czują i myślą więcej, a które jątrzone tylko oczekują hasła, kiedy jedni przez pomstę, inni prześladowani teraz dla bezpieczeństwa własnego, inni zaś z patriotyzmem będą mogli walczyć przeciwko Tronowi. Jeżeli więc w Polsce taki Duch Narodowy widzimy, że tyle zabiegów i starań tak sprężystego Rządu, jakim Rosyjski, nie jest w stanie przytłumić go, cóż powiemy o Niemczech i innych Narodach, gdzie i Rządy nie są tak sprężystymi, gdzie Oświece-

nie i gdzie Duch Narodowy wygórowane, gdzie przez niespreżystość Rządów, wytepiając ten Duch, przyspieszają bardziej wybuch Rewolucyjny... To są prawie słowa Lelewela, gdy mi zapewniał o Duchu egzystującym w Polsce i ogólnie w Europie. Względem zaś Jego stosunków w Niej, tym dowiodę, że jako mnie dane były adresy osób w moim okręgu, a które wykazałem, za podpisem Józefa Szczapińskiego byłego Sztabs-Lekarza w Lazarecie Grodzieńskim (z Uniwersytetu Wileńskiego) i który jak wyjaśniłem, miał stosunki w czasie rewolucji przeszłej, formował związek i teraz zapewne z Francji miał z Nimi komunikację, kiedy napewno mnie adresował do nich (adresy te były na małych kartkach, gdzie polecał mnie ich względem i zapewniał, że byłem godzien zupełnego ich zaufania). Tak i każdemu z udających się dawane były podobne adresy, to przez samego Lelewela, to za pośrednictwem jego, od różnych osób z ważniejszych Familii wszystkich prowincji polskich, którzy są z Im połączeni współdziałaniem Rewolucyjnym (gdyż mało takich, co nie są połączeni) sam nawet książę Adam Czartoryski, inni posłowie Sejmu (gdyż ten jest nieustającym w Paryżu) i Generałowie, mimo to że pracują Drogą Dyplomatyczną, nie zaniedbują jednak i Rewolucyjnej, jak to widzimy, ponieważ plan działań rewolucyjnych w Polsce w podobnym guście jak plan Lelewela, był popieranym przez księcia Adama Czartoryskiego, a przyprowadzonym do skutku przez pułkownika Różyckiego Magnata Wołyńskiego; lecz jako działania te popierane przez Magnatów, tchnęły duchem despotyzmu, Lelewel działający w duchu demokratycznym, nie chcąc, aby postęp ducha arystokratycznego rozszerzał się, czyli też chęć sławy, to jest aby wszystkie działania Jemu tylko przypisywane były, uprzedzając księcia Adama Czartoryskiego, przyspieszyć takowe i za pomocą pułkownika Zaliwskiego reformował tą gałąź spisku i wysłał do Polski i jej prowincji. Lecz działania jego i stosunki w Rosji, nie sądzę, aby w tym czasie wzięły początek, bo któż nie zna Lelewela?

Któż nie powie, że On, a nie kto inny był sprawcą Rewolucji Polskiej. Z tej przyczyny, gdy kaźden z udających się otrzymywał adresa od różnych osób, wnoszę, że stosunki i komunikację rządu rewolucyjnego i Lelewela odbywają się i przez pośrednictwo innych osób. I tak w Rosji przez pośrednictwo magnatów szczególnie Wołyńskich; z Wołyniem zaś przez pośrednictwo magnatów galicyjskich mieszkających we Francji i Galicji; z Galicją przez samego Lelewela, ponieważ wiem, że w roku przeszłym kilka razy wysyłał Emisariuszów, a między innymi Pietkiewicza byłego sekretarza Komitetu Polskiego nad to sam adresował i mnie do kilku obywateli Galicyjskich, a mianowicie Brandysa, mieszkającego niedaleko Kalwarii 3 mile od Krakowa, dwóch braci Tetmajerów niedaleko Tarnowa i Borowskiego niedaleko Cieszyna. Z Węgrami za pośrednictwem księcia Adama Czartoryskiego i innych magnatów galicyjskich i wołyńskich, prócz tego przez kilku Emisariuszów węgierskich, zostawających ciągle w Paryżu (w roku przeszłym, w miesiącu Grudniu, sam nawet podpisałem się na adresie do Węgrów, który był posłany na ręce niejakiego magnata węgierskiego, o ile przypomnę nazwisko jego poczyna się od L.). Z Prusami zaś za pośrednictwem obywateli Księstwa Poznańskiego; wiadomo już zapewne i rządowi rosyjskiemu, jak i pruskiemu, że w Prusach jest zawiązany wielki związek, do którego i obywatele księstwa Poznańskiego wpływają. Z całych Niemiec wybrani są Emisariusze z ważniejszych

familii, którzy są członkami tego Rządu Rewolucyjnego w Paryżu. Włochy także utrzymują komunikację i stosunki z Węgrami i Galicją, jako z tymi, z którymi mają wspólnie działać przeciwko tronowi państwa austriackiego; z rządem zaś centralnym w Paryżu komunikują się przez swoich emigrantów, zostających we Francji i Szwajcarii. Także jak już wyjaśniłem, że w Niemczech i w innych narodach dążących do zrobienia rewolucji rozsypani są emisariusze Rządu Rewolucyjnego dla kojarzenia związkowych, utrzymania komunikacji, jednym słowem dla działania. Takim sposobem odbywa się komunikacja w całej Europie liberalnej, ważniejsi spiszkowi mają sobie powierzony klucz, czyli pewny sposób pisania dla bezpieczniejszej korespondencji lecz jako inni ze związków byli wyznaczeni do rozszerzania Związku Karbonarów w Rosji i w Polsce i że takowych była niewielka liczba, z tej przyczyny przebywając Polskę i przybywszy w mój okręg, chociaż już w wielu miejscach wiedziano o przybywaniu naszym, jednakże związku nie znalazłem jeszcze zaprowadzonego, to daje mi powód do myślenia, że Ci którzy byli wysłani do rozkrzewiania jego, zachowując ostrożność, aby nie byli odkryci, udali się pierwiej do Rosji. Te też osoby, z którymi Lelewel w Polsce, bądź sam bądź przez pośrednictwo innych osób miał stosunki, będąc zawiadomione tylko o celu przybywających, nieznacznie podburzały Duch Narodowy, zostawiając dalszy ciąg działań przybywającym. Jeżeli więc takie postępy rewolucyjne panują w całej prawie Europie, jakoż można wątpić, że Narody nie używają i wszelkich środków do wzburzenia Rosji; przy tym któż nie pamięta 1825 r. Czyliż Rosja i wtenczas nie była spokojna dopóty, dopóki ś. p. Najjaśniejszy Monarcha Aleksander był w życiu; ze śmiercią zaś Jego nastąpiły zaburzenia; w podobnym, a nawet w burzliwszym stanie, jak mi wiadomo, jest teraz panowanie Najjaśniejszego Monarchy.

Zatem te były najsilniejsze dowody o stosunkach Lelewela w Rosji i w Polsce; zgłębienie Planu Rewolucyjnego; ufność w Lelewela, rozmowa z tym Francuzem, który był w Rosji. Listy, które mi pokazywał Lelewel przy tym że Francuzie i mówił, że to były świeżo otrzymane wiadomości z Rosji; a do tego podpisując się u pułkownika Zaliwskiego w liście, i gdzie wszyscy własnoręcznie podpisywali się, a gdzie był nadpis: „Lista udających się do Polski i Jej prowincji“, spostrzegłem na tym samym arkuszu nadpis: „Lista udających się do Rosji“, a gdzie kilkunastu mogło być podpisanych; lecz ponieważ to tylko był jeden rzut oka, nie mogłem przeczytać udających się. Względnie zaś objaśnienia znaków związku Karbonarów, te żadnym sposobem bez malarza dokładnie odpisać się nie mogą, z tej przyczyny przesyłając pierwsze moje zeznania, prosiłem J. W. Hrabiów o pozwolenie widzenia siebie do pokazania wszelkich znaków i wszelkich poruczeń, tak rozpoznawania się i w witaniu się ze sobą; którzy by zdecydowali i rozrządzili względem sposobu objaśnienia onych.

Względem zaś kapitana Kiersnowskiego to gdy wciągnąłem go do związku w Dôle, w przejeździe moim w Szwajcarii do Paryża poleciwszy mu, aby w końcu stycznia 1833 r. udawał się wraz z pomocnikiem moim Franciszkiem Malinowskim, wskazanym traktem w drogę, także wykazawszy mu osoby różne w Niemczech, do których wręczyłem adresy Lelewela, poleciłem aby przybywszy do Litwy, pobierał o mnie wiadomości

u wskazanych osób przez Szczepańskiego¹². Także wykazałem osoby w różnych punktach w Drodze na trakcie którym się ja udać miałem, na ręce których mieli przysyłać do mnie listy z drogi, donosząc o sobie, jakoż w Dreźnie otrzymałem list od Franciszka Malinowskiego, w którym mi donosił, że przejeżdżając Zaliwski z Paryża do Besançon przez Dôle, polecił Kiersnowskiemu, jako temu, który służył pierwiej w wojsku Rosyjskim i znającemu dobrze język rosyjski udać się z niejakim Kamińskim do Rosji, w Nowogrodzką gubernię; I od tej pory ani o wymienionym Kiersnowskim, ani o Malinowskim żadnej wiadomości nie miałem. Pod jakim imieniem Kiersnowski i Kamiński udali się do Rosji, i tego nie wiem; oba Ci są ludzie pełni najwyższej determinacji i poświęcenia się.

Z wiadomych mi osób wysłanych do Polski, wiem tylko, że major Mackiewicz był przeznaczony na Wołyń; Gleynich w gubernię Mińską, Konarski w Obwody: Kalwaryjski i Sejneński; Suzin w Brzeski i Prużański, czy Kobryński; przez tych Babiński podpułkownik, Kownacki, Przeclawski Leon, Aleksander Chodźko, Michał Chodźko, Karczewski, 2 braci Makowskich, jeden z nich udał się z Zaliwskim za paszportem z Zurich. Dziewicki Major, których, gdzie się udali, nie wiem. Do Rosji zaś mógł udać się Konstanty Zaleski jeden z tych, którzy na związek dawniejszy był zdegradowanym na żołnierza i w czasie rewolucji przeszedł do Polski, człowiek z najwyższą determinacją i z mocy tego mogłem wnieść, że jest z liczby czyhających na życie Najjaśniejszego Monarchy, powziąłem był o Nim tę wiadomość w Wilnie od kapitana byłych wojsk polskich Rymszy, lecz później w zeznaniach swoich w Grodnie zaparł się, że mię ani widział i z tej przyczyny nie można było powziąć dalszego śladu, dokąd się udał z Wilna wymieniony Zaleski. Przytem sam Zaliwski zapewne udał się także do Rosji, o Nim jak wyjaśniłem, miałem wiadomość od obywatela Sokolskiego przez Sasinowicza, że znajdował się już w Łomży.

Prócz tych z moich sąsiadów okręgowych miałem wiadomość tylko o Wołłowiczu, a który wzięty i o Hordyńskim majorze, który jak wiadomo zemknął do Prus.

Wymieniony wyżej Konstanty Zaleski znajdował się w Wilnie (jak mi mówił Rymsza) w Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą.

Marceli Szymański“.

Po złożeniu tych zeznań Szymański napisał list do przewodniczącego komisji śledczej, w którym zaproponował gotowość podjęcia pracy szpiegowskiej na emigracji. Oryginał tego listu zachował się¹³:

„Dla dopięcia zamierzonego celu potrzeba — pisał Szymański — abym miał zupełną ufność Rządu. Znam i czuję, ile łaska Najjaśniejszego Monarchy dla mnie wyświadcza; znam i czuję to, że życie moje, jako też gdybym jeszcze raz śmiał niegodnie działać przeciwko Tronowi, dla Najjaśniejszego Monarchy nic nie znaczy, przeciwnie łaska jego i względy bardzo wiele dla mnie stanowią.

Nie mając innej rękojmi za sobą, jak tylko własne moje zaręczenie, przeto zaręczam, że usiłowania moje będą ciągłe, abym oskarżał, ile czuję

¹² Błąd — winna być Szczapiński. Zob. odsyłacz 5.

¹³ CGIAM f. 109, d. 201, cz. 1, k. 114—116.

nad przeszłym moim przewinieniem, ile cenię wspaniałomyślność i dobroć Najjaśniejszego Monarchy, gdyż do tego momentu, chociaż byłem pewny życia mego, zawsze jednak upatrywałem dla siebie los najsmutniejszy (słowem będę się starał stać godnym zaufania).

Starając się zadość uczynić woli Jaśnie Wielmożnych Hrabiów, względem opisania przez jakie środki mógłbym dokonać odkrycia źródła ogólnego związku, przytaczam niektóre moje uwagi, które chociaż pod żadnym względem nie mogą być dokładne, z przyczyny, że w różnych okolicznościach zająć mogących, będzie należało przedsiębrać i różne środki, że okoliczności są jeszcze przed nami zakryte, gdyż zależą od uczynienia pierwszego kroku zależy od wiadomości jaką powzięli o mnie z Litwy Lelewel, Adam Xiążę Czartoryski i inni ważniejsi, do których najpierw mi się udać by należało, i u których pozyskać ufność byłoby mi potrzeba. Jednakże do uczynienia pierwszego kroku moim zdaniem inaczej być nie może tylko pretekst ucieczki; lecz tu zachodzi pytanie, czyli wymienione osoby wiedzą, żem ja jest w Petersburgu, czyli nie? Jeżeli wiedzą, wiedzą zapewne już o wszystkich szczegółach, wiedzą zapewne, że obywatele Litwy mają o mnie ogólną opinię, jakobym był szpiegiem Rządu, wiedzą zapewne i to, że miałem tyle zręczności do ucieczki, kiedy mnie nieokutego wieźli z Wilna do Grodna, przeciwnie po moim dziele zamieszanych okuwaliby prócz tego mogłem uciec, gdybym chciał i z samego nawet Grodna, lecz ponieważ tegom nie uczyniłem, dałem powód Obywatelom do twierdzenia, żem jest zaprzędany Rządowi, abym ich wydał i więc gdybym tym osobom, do których by się udać mi należało, mówił, żem uciekłem z Petersburga, mogliby mi zarzucić, dlaczegom nie uciekałem z Litwy, gdybym miał tyle zręczności; gdybym się nawet i z tego usprawiedliwił tym sposobem, że Matka moja była także w niewoli i pod sądem, że ucieczką moją nic bym nie pomógł obywatelom aresztowanym za mnie, a tylko zaszkodziłbym bardziej Matce mojej a przez to zgubiłbym osierociałą rodzinę, słowem, że ten tylko był powód, żem nie uciekałem z Litwy, że czekałem póki Matka moja zupełnie oswobodzoną nie będzie, a gdy to nastąpiło, nie miałem później innej zręczności ucieczki, aż samego Petersburga, gdyż z Grodna do Wilna jako też i z Wilna do Petersburga wieźli mnie okutego. Takowe tłumaczenie się byłoby zapewne dostatecznym, gdyż Lelewel, Adam Xiążę Czartoryski, Generał Dwernicki znają mnie osobiście, wiedzą dostatecznie o wszystkich moich czynach w czasie rewolucji i sądzę, że nie wielką dadzą wiarę wiadomościom powziętym, że jestem sprzyjającym Tronowi. Lecz cała rzecz zależy od ułożenia planu wytłumaczenia się, jakim sposobem uciekłem z Petersburga, ponieważ gdy to nastąpi, nietrudno mi będzie pozyskać ufność szczególnie Lelewela, a za pozyskaniem ufności u Jego, nietrudno mi będzie pozyskać i u główniejszych z Towarzystwa Demokratycznego, którzy są w Paryżu, a za pozyskaniem ufności i u Tych nie trudno mi będzie otrzymać jakie polecenia, (gdyż powszechnie znają mnie jako sprytnego i przebiegłego) abym tylko okazał gotowość do przyjęcia i fundusz i gdyż zazwyczaj Lelewel wysyła takich, którzy mogą własnym kosztem, nie obciążając ani Jego, ani osób do których się adresuje, odbywać podróże: A za otrzymaniem jakiegokolwiek polecenia bądź do Niemiec, bądź w Xięstwo Poznańskie, bądź do Galicji, potrafiłbym korzystać z okoliczności, starałbym się wchodzić w tajemne ich schadzki, dowiadywać się o główniejszych Związkowych, a szczegó-

niej o ważniejszych punktach Niemiec jak w Xięstwie Badańskim, Frankfurcie n/M, Bawarii i Dreźnie; a za odkryciem tylko śladu gdziekolwiek odkryło by się niezadowolenie i w Prusiech, Galicji, Węgrzech, bo te prowincje komunikują się z Rządem Centralnym Rewolucyjnym, a te komunikacje odbywają się przez główniejszych spiskowych w Niemczech. Zatem plan mojego przed Nimi tłumaczenia się jest, naprzód usprawiedliwieniem się z rozsiewanych o mnie wieści, że jestem sprzyjającym Tronowi, potem wystawienia ciężkiej niewoli jaką poniosłem, i co ucierpiała za mnie Matka moja i cała familia; dalej usprawiedliwienie się dla czego nie uciekał z Litwy; dalsze zaś tłumaczenie się, jakim sposobem uciekłem z Petersburga i któredy przechodziłem, to tak uważam, ponieważ za przybyciem do Petersburga zostałem rozkuty lecz osadzony w Twierdzy, więc będąc później razy kilka przewożonym dla tłumaczenia się wieczorami pojazdem niekrytym, i w moim własnym odzieniu, do Jaśnie Wielmożnego Hrabi, z jednym tylko oficerem, gdy widziałem, że innego środka mi nie zostaje, jak tylko ratować się ucieczką, zemknąłem, i nie mając innego sposobu, jak tylko udać się pod protekcję Ambasadora Francuskiego, nie tracąc czasu, rozpytawszy się o Jego mieszkanie, natychmiast udałem się do Niego, a opowiedziawszy Mu moje położenie, prosiłem o pomoc, której mi nie odmówił. Taki sposób zdaje mi się jest najlepszy dla dopięcia jeszcze lepiej celu, można byłoby nawet tak i zrobić, gdybym ja nie miał tyle zaufania abym sam mógł być u Ambasadora, można byłoby posłać jakiego innego młodego człowieka, któremu bym rozpowiedział szczegóły o miejscu mego przebywania we Francji, a on odegrałby moją przed nim rolę. Lecz ponieważ nie sądzię, aby Ambasador Francuski mógł wydać paszport, za którym bym się mógł dostać stąd do Francji, więc powinien by tylko prosić o sukurs pieniężny i o adresy do Ambasadorów francuskich, w Wiedniu, w Berlinie i Dreźnie, a to dlatego, żeby do któregośkolwiek z tych miejsc przybywszy, można byłoby za protekcją tutaj zostającego Ambasadora dostać paszport dalej; a ponieważ takowych adresów byłoby trzy, do trzech Ambasadorów, a tylko jeden którykolwiek z nich byłby użyty, więc inne dwa służyły by za dowód do przekonania osób do których się udać będzie należało w Paryżu, jako też i tych, do których bym się udał przez Xięstwo Poznańskie przejeżdżając, że istotnie zniknął z Petersburga, i że za pomocą i protekcją tylko Ambasadora francuskiego w Petersburgu potrafiłem szczęśliwie się udać do Francji. Dalej mówiłbym, że przebywałem Rosję przez gubernię Witebską, a chociaż poszukiwania i pogoń być mogła, lecz ja strzegłem się wielkich traktów, miast, a przebywałem tylko małymi, nocowałem po wioskach, najmowałem furmanki i takim sposobem dostawałem się w gubernię Mińską i dalej przez Litwę około Brześcia, Polskę, a przebiegając się pod różnymi postaciami dostałem się na granice Xięstwa Poznańskiego. — Że przez Rosję przejazd był najłatwiejszy (co jest istotne) tylko w Litwie i Polsce niezmiernie trudny, a nie będąc znajomym w tej stronie Litwy (około Brześcia) i Polski, unikałem wszelkich dworów, a tym samym nie zachodziłem nigdzie do Obywateli, lecz przepłacałem chłopów, którzy mię przewozili. Istotnie zaś któredybym przebywał Rosję i Polskę, zależy od rozporządzenia Jaśnie Wielmożnych Hrabiów; to tylko że nie mógłbym przebywać przez miejsca, gdzie jest znany, a powinienem wziąć kierunek taki, abym się dostał na granicę Xięstwa Poznańskiego pod Inowrocław, gdyż

uwzględnić za rzecz konieczną potrzebą skomunikować się w Xięstwie Poznańskim z niektórymi osobami, a mianowicie z Julianem Hrabą Domb-skim, do którego do lepszego udania Rzeczy poszedłem piechotą, przebrany, opowiadałbym Jemu jak wyżej o moim więzieniu, ucieczce, ten by mnie zapewne dostawił do Macieja Hrabi Mielżyńskiego, a starałbym się też skomunikować i z Generałem Chłapowskim, a te komunikacje z Nimi potrzebne są dlatego, że starałbym się powrócić do dawnego ich zaufania, prócz tego w rozmowach z nimi starałbym się wyprowadzać różne wnioski, przy tym ponieważ najwięcej komunikacji przez nich przechodzi, powziąłbym wiadomość o opinii, jaką o mnie mają w Paryżu, prócz tego i Maciej Hr. Mielżyński ma wielki wpływ na Hr. Bernardowej Potockiej, która zostawała w Dreźnie, więc powróciwszy do jego zaufania, miałbym zaufanie i u tejże Hrabiny. Ona zaś ma wielki wpływ w Paryżu, więc przez Jej przedstawienie mógłbym mieć śmiały wstęp do Xięcia Czartoryskiego i innych ważniejszych, prócz tego gdybym w razie otrzymał polecenie jakie w Xięstwo Poznańskie, wiedząc już jak o mnie trzymają, wiedziałbym jak się kierować. Takim sposobem sądzę, że można dopiąć zamierzonego celu. Innych środków i bliższych do wykrycia nie znajduję; ponieważ chociaż mam wielu znajomych w Niemczech, jednak związkowi są bardzo ostrożni, i nic bez woli Rządu Rewolucyjnego nie robią, ani też żadnemu, który by do nich z Polaków przybył, a nie miał żadnego znaku od Lelewela, lub od innych z Rządu Rewolucyjnego nie zwierzają.

Czuję się jednak na silach, że jeśli Rząd mi powierzyć zechce, wyświadczenia tak ważnej przysługi, że jakimkolwiek bądź sposobem, lecz albo tego dopnę, albo zginę, w takim razie prosiłbym tylko Najjaśniejszego Monarchy mieć wzgląd na Matkę i Familię moją, których całą nadzieją ja tylko byłem. Przytem winienem wspomnieć, że podług wyrachowania mego ta rzecz potrzebowałaby 3 lub 4 miesiące czasu; jeżeli więc usiłowania Rewolucyjne w Europie są tak wielkie jak przed tym, o czym jednak nie wątpię, więc rząd nie powinien tego przewlekać, a jeśli ma zamiar istotnie mi powierzyć, powinien rychło przyprowadzić to do skutku, gdyż za nadejściem lata mogą się okazać takie wypadki, dlatego potrzeba byłoby prędko działać, aby takowe uprzędzić.

Winienem jeszcze wspomnieć, że o istotnym celu mego udawania się do Niemiec i Francji, nie tylko Ambasador Francuski tu zostający, ale nikt z Rządu Francuskiego wiedzieć nie powinien i bo chociaż Rząd Francuski jest nieprzyjazny Polakom we Francji zostającym a najbardziej Lelewelowi, chociaż może Rząd Francuski działa teraz według myśli Gabinetu Rosyjskiego, tak względem Polaków jako może w niektórych innych okolicznościach, jednakże Gabinet Rosyjski w niczym polegać nie może na Rządzie Francuskim; bo ten zdaje się sprzyjać Rosji z przyczyny, aby w razie wybuchu rewolucyjnego we Francji zwałenia z tronu panującego Filipa, aby miał protekcję Rosji, sprzyja jednak zamiarom ogólnym zewnętrznym, Rewolucyjnym, dlatego, aby w razie niebezpiecznym ze strony Rosji, dla siebie miał zasłonę, jak to widzimy z tego, że ogólne a ciągle dążenia Rządu Francuskiego są podburzać Narody do Rewolucji. Więc gdyby rząd francuski wiedział o moich zamiarach odkrycia ogólnego związku wtenczas zapewne życie moje byłoby w Wielkim niebezpieczeństwie, jako sam już widziałem na kilku w Besançon, a miano-

wicie na niejakim Zubowie, który się mienił być z pułku 4 ułanów, a na którego gdy padło tylko podejrzenie, Rząd Francuski bardzo z nim sro-
dze postępował.

Pomocę zaś inne, jakiebym potrzebował od rządu, te, jeśli istotnie przyjdzie do tego, że będąc wysłanym, więc, gdy będę miał to szczęście być przedstawionym Jaśnie Wielmożnym Hrabiom, wyjaśnić. O to tylko proszę, abym miał prędką odpowiedź, lub wyrok dla siebie.

Marceli Szymański“.

Sprawa Szymańskiego została przedstawiona carowi Mikołajowi I, który w kwietniu 1834 r. ułaskawił go i wyraził zgodę na wyjazd do Francji, celem podjęcia działalności szpiegowskiej¹⁴. Przed wyjazdem Szymański złożył przysięgę, w której przyrzekał wzamian za darowanie mu życia służyć wiernie carowi, donosząc mu o wszystkich knowaniach spiskowców we Francji skierowanych przeciwko Rosji¹⁵.

W czerwcu 1834 r. Szymański znalazł się w Niemczech, jednocześnie zaś w paryskiej gazecie „Constitutionnel“ (z dnia 9 czerwca 1834) pojawił się o nim artykuł, który przedstawiał go jako patriotę, który zbiegł z niewoli carskiej. Według wszelkich prawdopodobieństw artykuł ten został napisany na zamówienie ambasady carskiej, która pragnęła w ten sposób wprowadzić w błąd opinię publiczną Europy. Pierwszy raport przesłał Szymański Benkendorfowi z Hamburga. Brzmiał on następująco:

„Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Według rozporządzenia Jaśnie Wielmożnego Hrabia, abym o każdym moim poruszeniu donosił, mam honor uwiadomić, że przebywszy dni kilka w Hamburgu mam zamiar jutro niezawodnie udać się do Frankfurtu n/M jako do głównego punktu Niemiec. Za przybyciem moim do Hamburga, ja natychmiast jawiłem się Jaśnie Wielmożnemu Ministrowi Struwe, któremu na tym fundamencie, że Jaśnie Wielmożny Hrabia zapewnił mnie, że wymienionego Ministra o mnie zawiadomi, wyznaję, że udam się w poleceniach, a chociaż J. Wielmożny Minister Struwe nie otrzymał o mnie żadnego uwiadomienia, jednak że w czym tylko jego władza pozwalała być Mu mnie pomocnym, we wszystkim nie odmówił.

Ja przez te dni kilka starałem się schodzić w różne stosunki i komunikację z młodzieżą, bywałem na różnych publicznych miejscach, jednakże czyli związkowi przemienili znaki karbonarskie, czyli też dlatego, że mieszkańcy tego miasta bawią się bardziej przemysłem i rzeczywiście do żadnych politycznych związków nie wpływają, nic więcej odkryć nie mogłem prócz tego, że być muszą i tu Duchy, które z czasem będą mogli być Tronowi szkodliwi, jednakże wiedząc, że odkrycie takowych zależy na odkryciu głównego punktu i że żadnym sposobem Działań moich śmiało zaczynać nie mogę dopóki się nie objaśnię, w jakim stanie zostają związkowi, postanowiłem nigdzie czasu nie tracić, a udać się prosto przez Frankfurt n/M, Paryż do Londynu, ponieważ na samym wyjeździe z Petersburga dowiedziałem się, że Lelewel znajduje się w Londynie, i z tej

¹⁴ CGJAM f. 109, d. 201, cz. 1, k. 135.

¹⁵ Tekst przysięgi w języku rosyjskim. Tamże, k. 214.

przyczyny upraszam, aby koniecznie Poseł Rosyjski zostający w Londynie został o mnie uwiadomionym.

Poznawszy, ile dla moich zamiarów jest szkodliwe przejeżdżać za paszportem od Rządu wydanym, staram się otrzymać paszport pod moim własnym imieniem (poprzednio był pod pseud. Trepka) od konsula angielskiego, który mi już jest obiecany; paszport zaś mój pod imieniem Trepki zawizowanym już jest przez ministrów Francuskiego i Pruskiego.

W końcu nie mając nic więcej teraz donieść, prócz tylko zapewnień o szczerej chęci służenia i wierności Najjaśniejszemu Monarsze, zostaje z Najgłębszym Szacunkiem Jaśnie Wielmożny Hrabio

Najniższy Sługa Marceli Szymański¹⁶.

W lipcu 1834 roku Szymański przybył do Paryża i został przez emigrantów polskich przyjęty zdecydowanie wrogo. Wyjaśnienia Szymańskiego przyjmowano sceptycznie, nie dawano wiary temu, iż przybył ostrzec emigrację przed zamysłami cara. Generał Dwernicki zażądał od Szymańskiego, aby zadenuncjował przed nimi wszystkich szpiegów carskich, na co ten dał wymijającą odpowiedź, że jest to rzecz bardzo trudna do zrealizowania. Zaproponował natomiast, że wydostanie u ambasadora rosyjskiego paszporty dla nowych emisariuszy, co rzecz jasna, jeszcze bardziej zwiększyło podejrzenia. Na żądanie Dwernickiego, by napisał raport o swych działaniach na Litwie i pobyciu w więzieniu, Szymański zażądał kopisty, motywując, że zdrowie jego jest tak słabe, że nie ma sił pisać oświadczenia. Po kilku dniach Szymański znikł bez wieści z Paryża¹⁷. Co się z nim stało, nie wiadomo. W. Więckowska¹⁸ w przypisach do listów Lelewela podaje, że wyjechał on do Ameryki. Imię jego zostało przekłete w środowisku emigracji polskiej.

¹⁶ CGJAM f. 109, d. 201, cz. 1, k. 232—3.

¹⁷ „Emigracja” Paryż 31 lipca 1834, oryginał gazety tamże, k. 246—7.

¹⁸ *Listy emigracyjne Joachima Lelewela* t. I, wyd. H. Więckowska, Kraków 1948, s. 205 przyp.